Nr 267a. Dnia 26 września. Piątek. Dnia 14 (26) września 1884 r.

Cena Kurjera: W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego. Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może. Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń: Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop. Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą. Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Cyprjana M. i Justyny P. M.	Wschód księżyca o godzinie 7 minut 30 r.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 51	Wtorek: Remigjusza Bisk. Wyzn.
Sobota: Kosmy i Damiana M.	Zachód „ „ 4 „ 24 w.	Zachód „ „ 5 „ 51	Środa: Aniołów Stróżów.
Niedziela: Wacława Króla Męcz.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 1 cali 6.	Długość dnia godzin 12 minut 0	Czwartek: Kandyda Męcz.
Poniedziałek: Michała Archanioła.		Ubyło „ „ 4 „ 43.	Piątek: Franciszka Serafickiego W.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie Saskim): „Dwie miłości";—Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Córka pani Angot". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Dr Franciszek Raczki

Prezes Akademji umiejętności w Zagrzebiu.

Na rok przyszły dopiero przypada pięćdziesięcioletnia rocznica odrodzenia narodowego—Chorwacji, które to święto chorwaci zamierzają obchodzić z całą uroczystością, a już ten mały liczebnie naród słowiański może pochlubić się pięknemi rezultatami swoich prac i wysiłków.

Nietylko na polu poezji i w ogóle beletrystyki objawia się ruch coraz płodniejszy i uciesznieiszy, ale jeszcze chorwaci na ołtarz wiedzy i nauki położyli niejeden snop swojej siejby i swojego żniwa. Zadali oni przez to kłam twierdzeniu hegemonów germańskich, że mały naród, chcący działać na polu postępu i nauki, winien zlać się z innym większym kulturnym narodem, co ma znaczyć, że narodki słowiańskie pod karą zastoju i zacofania muszą wpłynąć w jedynie zbawczy ocean niemczyzny. W smutnej dobie ubezwładnienia ducha narodowego, w epoce, gdy intelingencja bez charakteru przejmowała się w Chorwacji (prowincji), w Slawonji i na Pograniczu Wojskowem niemczyzną, w Dalmacji zaś włoszczyzną, naród chorwacki stał się jałową, suchą gałęzią na drzewie ludzkości, a dopiero odrodzenie w duchu odrębności narodowej świeży rozkwit mu przyniosło.

Daleko za ciasnemi granicami ojczyzny brzmią pochwalnie imiona znakomitych przyrodoznawców, Brusiny i Pilara. Ks. Piotr Matkowicz jest powagą w statystyce. Baltazara Bogiszacza dzieła prawnicze uczyniły obecnie kodyfikatorem prawodawstwa w Czarnogórzu, Ignacy Jagicz pozyskał sławę i powagę w zakresie lingwistyki, podobnie jak i dubrowniczanin Budmani, obecnie redaktor wielkiego słownika Akademji.

Każda literatura mogłaby chlubić się takiemi dziełami w zakresie dziejowym, jakiemi są „Historja chorwacka" Tadeusza Smiczíklasa, lub „Dzieje Bośnji" Wiekosława Klaicza, autora wybornej także „Geografji fizycznej Chorwacji", oraz monografje Radosława Lopaszicza.

W mozolnej pracy nad obrabianiem materjałów historycznych, w badaniach dziejowych zyskał sobie dobrze zasłużoną sławę bawiący od dnia onegdajszego pomiędzy nami dr kanonik Franciszek Raczki, którego liczne prace położyły trwałą podwalinę w robocie około wielce zaniedbanych dziejów południu słowiańskiego.

Z pracami Raczkiego liczy się od kilku dziesiątków lat nauka, one to wreszcie wyniosły uczonego męża na godność prezesa Akademji południowo-słowiańskiej w Zagrzebiu.

Raczki urodził się r. 1829-go na Pomorzu chorwackiem (Primorje), w owej ziemi kamienistej, przeglądającej się w sinych falach Adrjatyku, w ziemi, gdzie mieszka lud wytrwały i wysoce moralny, w ziemi, która rodzi wyborne, pieniące się wino i mężów, obdarzonych niezwykłemi zdolnościami i niepowszednią energją...

Nauki pobierał Raczki w Rjece i Warażdinie, a na wyższe studja udał się do Wiednia, gdzie poświęcił się stanowi duchownemu, który w ojczyznie jego cieszy się należnem sobie poważaniem i w gronie swojem liczy wielu mężów wiedzy, zasługi, pożytecznych pracowników sprawy narodowej. Od roku 1852-go zajmował profesurę dziejów kościoła i prawa kościelnego i na tem stanowisku dał się poznać badaniami dziejowemi. Wcześnie bardzo zawiązał on przyjacielskie stosunki z biskupem w Dyakowie, Strossmajerem, który nakłonił młodego uczonego, aby udał się r. 1857-ym do Rzymu, gdzie Raczki otrzymał godność kanonika w kapitule słowiańskiej św. Hieronima i robił studja, oraz poszukiwania, głównie w bibljotece watykańskiej.

W tymto roku wyszła jego praca „Zarys historji południowo-słowiańskich do IX-go wieku" oraz pierwszy tom głośnego dzieła „Wiek i działalność św. Cyryla i Metodego, apostołów słowiańskich"; drugi tom ukazał się dopiero w dwa lata później. Dzieło to, objawiające działalność świętych apostołów w świetle katolicyzmu, wywołało wiele prac polemicznych, ale nikt dotąd nie zdołał obalić jasnych i pewnych dowodów Raczkiego, owszem późniejsze badania jego samego oraz innych jeszcze więcej twierdzenia autora umocniły.

Czyniąc poszukiwania w bibljotekach i archiwach w Rzymie i w Neapolu, Raczki znalazł w Watykanie słynną ewangelję Assemana, pisaną literami głagolickiemi, a stanowiącą jeden z najstarszych pomników języka starosłowiańskiego; pomnik ten wydał później w r. 1865-ym przy pomocy lingwisty Jagicza.

Niepodobna nam wyliczać ogromnego pocztu dzieł Raczkiego, pocztu, który zdumiewa i zarazem daje chlubne świadectwo jego pracowitości i wytrwałości, powiemy raczej o roli jego w akademji południowo-słowiańskiej, z którą imię jego ściśle jest związanem.

Myśl stowarzyszenia, któreby pielęgnowało język i literaturę narodową, stowarzyszenia, coby założyło bibljotekę publiczną i muzeum narodowe, powstała wnet z ideą odrodzenia i znalazła poparcie nawet w sejmie r. 1836-ym, ale nie zyskała oddźwięku w wyższych kołach rządowych, podejrzliwie na ruch chorwacki poglądających.

Wypadki lat 1848-go i 1849-go dały chwilowo władzę nad krajem w ręce chorwackie, ale w tych burzliwych czasach naród musiał chwytać za miecz, a nie myśleć o pracach uczonych. Owocem akcji orężnej, która ocaliła monarchję Habsburgów, była reakcja i germanizacja, spadłe na kraj tyle względem jedności państwowej zasłużony; nie było co myśleć o akademji wtedy, gdy *de facto* najwyższą w kraju władzą była policja, żartująca sobie nawet z samego bana. Dopiero dyplom listopadowy r. 1860-go wrócił wolność rozwoju narodom austrjackim i wtedy to Strossmajer wystąpił z projektem akademji, na której założenie ofiarował znaczny dar pieniężny.

W działaniach przygotowawczych około powstania Akademji brał nader czynny udział i kanonik Raczki, niezmordowanie przytem pracujący nad nauką dziejów, a te umacniały i zwiększały jego dobrze nabytą sławę.

W r. 1867-ym akademja z dziedziny marzeń i projektów przeszła w życie i prezesem jej stał się dr Raczki, jako niezaprzeczenie jedna z największych powag naukowych w swojej ojczyźnie. Akademja przedsięwzięła wydawnictwo przedewszystkiem czasopisma „Rad (Prace) jugoslavenske akademije", dalej „Starych pisarzy chorwackich", „Starożytności" oraz „Pomników do historji słowian południowych". Wszędzie w tych wydawnictwach widzimy ślady pracowitej a umiejętnej ręki Raczkiego.

W „Monumentach" wydaje on najstarsze dokumenta dziejów chorwackich do XII-go, z których usiłuje odbudować pierwotną chorwatów historję, do wydawnictwa starych pisarzy obrabia pojedyńcze żywotopisy, a w „Radzie" sypie jedna za drugą gruntowne prace dziejowe.

Z tych najważniejsze są: „Bogomilowie i Patarenowie", ciekawe dzieje tej ponurej sekty, która, opierając się na wierze w dwa boskie pierwiastki Boga i szatana, stanowi ogniwo wiążące manicheizm azjatycki z średniowiecznemi herezjami Włoch i południowej Francji. Inne jego nie mniej ważne prace są: „Ruch na południu słowiańskiem w końcu wieku XIV-go i na początku XV-go wieku", dalej: „Kiedy i jak księstwo chorwackie przeobraziło się w królestwo", „Walka słowian południowych o niepodległość państwową w wieku XI-ym", „Materjały do historji buntu chłopskiego" w wieku XVI-ym, w którym grał pamiętną rolę król chłopski, Mateusz Gubec—i wiele, bardzo wiele innych rzeczy naukowych niespożytej wartości.

Raczki dał szeroką podwalinę badaniom dziejowym w swojej ojczyźnie, wszelako sam nie kusił się o napisanie pełnej historji chorwackiej, pozostawiając to innym siłom.

Uczony kanonik i prezes akademji chwyta czasami za pióro i w kwestjach polityki obecnej, czego dowodem jest np. obrona na podstawie dziejowej praw Chorwacji do Rjeki.

Nie chciwy zysku ani godności Raczki w swoim czasie nie przyjął ofiarowanego ma arcybiskupstwa w sąsiedniem państwie, powodowany delikatnemi względami i miłościa dla kraju ojczystego.

Bronisław Grabowski.

Otwarcie kolei przedarulańskiej.

(Korespondencja specjalna „Kur. warsz.")

Arlberg d. 19-go września.

Piszę nie na górze, nie pod górą, ale w środku olbrzymiej góry, która aż do dnia wczorajszego jeden kraj austrjacki na dwie przedzielała części, zamykając państwu przystęp do „szwabskiego morza", do Bodensee...

Jedzie się tak śliczną drogą, iż, jak to mówią, „oczy na wierzch wychodzą". Chciałoby się patrzeć i patrzeć bez końca. Oto pobożny Tyrol, „wolny" Vorarlberg. Wokoło wspaniała natura i zdumiewające dzieła ręki ludzkiej. Tu wiadukt tak wysoki, iż można pod nim stawić wiedeńską „Votivkirche", a na wieżach jeszcze piramidę z gimnastyków umieścić, pod wiaduktem szumi groźnie wodospad...

Opisywać wam podróży nie będę. To specjalność Bedekera. Musicie się zadowolnić kilkoma *a vol d'oiseau* spostrzeżeniami.

Sławni bywali tyrolczycy z tego, iż każdemu, nawet cesarzowi, mówią „ty". Otóż, zdaje mi się to być bajką, kostjumem teatralnym, który dzieci gór poza domem przywdziewają. Pomiędzy sobą nie są tyrolczycy wcale tak demokratycznymi. Tyrolki słynęły z wdzięków; od lat czterdziestu rasa ich upada. Fatalne skutki zwłaszcza pociągnęła za sobą moda, wywołana propagandą skromności i fałszywej pobożności, a mianowicie, iż dziewczęta okrywają piersi rodzajem pancerza, co najzgubniej na rozwój organizmu oddziaływa. Chudych, niby deska „brettelmädchen", spotyka się mnóstwo. Tyrolki, lubo zdrowe, zostawszy matkami nie mogą karmić swojego potomstwa, które wychowuje się na flaszeczce i mamce. Śmiertelność pomiędzy biedactwem coraz większa, a rasa karleje. Doniosłą sprawą tą zajął się już uniwersytet w Innsbruku, jak niemniej namiestnictwo. Gdyby bowiem dotychczasowy stan rzeczy się utrzymał, rasa sławnych strzelców tyrolskich stałaby się wkrótce mitem.

A ci strzelcy to chluba Tyrolu, to ideał, to treść tradycji i poezji, to bohaterowie gór historycznych i dworców chłopskich, to dziatwa Hofera i Spaszbochera...

Jak gniazdko wśród chat przedstawia się Innsbruk uroczy. Na starych domach znać piętno XIII-go i XIV-go wieku. W katedrze stoją dwa szeregi bronzowych posągów książąt i księżnych. Czegoś tak oryginalnego nie ma nigdzie na świecie... Ale cóż, kiedy tylko 36 dni na rok jest tu zupełnie pogodnych, a sirocco ciągle dokucza. Kto może ucieka do lasów, w góry!...

Słów tych kilka piszę ołówkiem na kolanie, przy świecy, w wagonie pociągu, przechodzącego przez nowy tunel. Ma on długości 10,263 metrów. Idąc szybko pieszo na przebycie go poświęcić musisz dwie godziny. Budowano go lat cztery; portal 8 m. szerokości mierzy, wysokość 8 m. Linja telegraficzna wije się pod ziemią. Pociąg kolejowy przelatuje przestrzeń tunelową w 26-iu minutach, połowę pod górę, połowę z góry. Z obu stron dmą silne wiatry, dym wcale nie

dusi. Skały nad tunelem mają 455 metrów wysokości, w tunelu stalaktyty, woda cieknie tak, iż miejscami deszcz przygłusza szum komina lokomotywy... Temperatura dochodzi do 20-tu stopni ciepła.

Pod względem wykonania jest to ostatni wyraz techniki XIX-go stulecia.

Te znów słowa datuję z Bregencji dnia 20-go b. m.

Otóż teraz dopiero Vorarlberg połączony jest wprost z resztą Austrji i z Bodensee w Bregencji. To znaczy, iż omijając Niemcy, ma Austrja własną krótką drogę do Szwajcarji i Francji. Teraz też dopiero pojawiła się w Bodensee flaga austrjacka, gdy dotychczas tylko Baden, Wirtemberg, Bawarja i Szwajcarja miały swoje parowce. Dla Austrji nowa to era handlu i przemysłu, do portów w Trjeście i Riece przyłącza się port w Bregencji...

Bregencja, stolica Vorarlbergu, liczy dzisiaj 5,000 mieszkańców, za lat dziesięć powinna ich liczyć już 20,000. Jest ona po części Wenecją, przytem bardzo podobną do Genewy. Leman i Rodan, tu Bodensee, Ren.

Vorarlberg to przyrodni brat Tyrolu. Wokoło góry, lasy, łąki i polany. Szlachty tutaj nigdy nie było i nie ma. Zmartwił się tem wielce pewien podróżny, spotykając samych mieszczan i chłopów.

Dzisiaj kto jeno mógł przybył do Bregencji, cesarz bowiem sam inauguruje otwarcie ruchu kolei arulańskiej i zwiedza zakład przewozowy, zkąd towary wprost z wagonów na parowce w nowym porcie się ładują. Miasteczko wre nieznanem mu życiem. Pomieścić 3,000 gości to sztuka nie lada. A jednak nikomu podobno... pierzyn nie zabrakło...

Wczoraj wieczorem trzy parowce obwoziły cesarza Franciszka Józefa i gości po jeziorze, które przepływa się na wzdłuż w 5-iu godzinach. Od godziny 8-ej do 10-ej wieczorem pływaliśmy wśród ognia, w obliczu śnieżnych gleczerów, które promieniały naprzemian różnobarwnym blaskiem. A ciepło tutaj?! Lato zdaje się jeszcze w pełni, drzewa świeże, lubo uginają się od owoców, a winnice od gron białych i czerwonych. Znacie jabłka tyrolskie? tutaj te same, a orzechy rozłożyste zastępują nasze cieniste lipy.

O godzinie 10-ej wieczorem odbył się bankiet na 400 osób. Mówią ministrowie i zastępcy pięciu państw. W „turnhalle" było obszernie i powietrzno. Pomyślcie tylko—niepozorna mieścina ma maleńką salę gimnastyczną, kilkaset osób najwygodniej za biesiadnym stołem mieszczącą!

Oto słabe echo uroczystości, która dla Austrji powinna w pewnych kierunkach być nową erą. To też nie ma chaty, chciałem powiedzieć piętrowego dworca chłopa, nie ma szczytu, gdzieby nie powiewały flagi i chorągwie o barwach kraju. Radosne okrzyki na cześć cesarza przepełniają powietrze. Tyrol, Vorarlberg dadzą się porąbać za monarchę, za Austrję, ale nie chcą być czem innem jak tylko Tyrolem i Vorarlbergiem... Wszelka tradycja, wszelka odrębność zwyczajów, ubioru, djalektu, sposobów budowy i t. p. są tu święte, nienaruszalne. Ztąd też i centrety wiedeńskie nie mają tutaj przyjaciół.

A. S.

P. S.

W Bregencji urzęduje jeden tylko urzędnik telegraficzny!

Wyobraźcie sobie jego położenie, gdy mu na raz oddawano 300 depesz na cały świat... no, i los tych depesz.

Czy też moje doszły?

Z sali sądowej.

Żonobójca.

III.

Jak wspomnieliśmy wczoraj śledztwo główne rozpoczęło się o godz. 2-ej po południu.

Na wstępie obejrzano dowody rzeczowe, w tej liczbie i samo narzędzie morderstwa, jest to zwykły duży nóż kuchenny z ostrym końcem, nieco wyszczerbiony i zardzewiały.

Z pośród świadków zbadano najpierw Astmana, który opowiedział znane już czytelnikom z aktu oskarżenia szczegóły o długotrwałym stosunku swym z denatką; przytem A. oznajmił, iż oskarżony przez długi czas, wcale stosunku tego nie podejrzewając, żył z nim zgodnie, później zaś nie spotykali się już z sobą.

Zeznanie Peltowicza, (który, jak wiadomo, był następcą Astmana), również brzmiało w ogóle zgodnie z pierwotną jego opowieścią. Między innemi dowiedzieliśmy się też ztąd, że ze Zdziarską świadek zapoznał się, dostarczając towaru do jej sklepiku. Na prośbę rodziców zabitej, którzy zapewniali, iż jest ona biedną wdową, świadek poczynił jej wówczas pewne ustępstwa, co stało się zawiązkiem bliższej znajomości, do której świadka zachęciła piękność i młodość mniemanej wdowy...

Co się tyczy samego zabójstwa, (które zaszło w wielką sobotę), to, wedle opowieści świadka, Zdziarski przyszedł wówczas do jego mieszkania ponury i gniewny; nie przywitał się wcale i nie chciał zawiązać rozmowy, wreszcie zaczął lżyć żonę za jej napad na jego kochankę. Napastowana na obelgę ododpowiedziała obelgą. Wówczas podsądny pochwycił ją za gardło i bić ją począł. Świadek, widząc, iż jego interwencja jest bezowocną wybiegł z domu zawołać policji, lecz stróż ani stójkowi nie usłuchali go; gdy zaś po upływie kwadransa powrócił, usłyszał, jak w sieni ludzie wołali: „Mój Boże, taka młoda kobieta zabita!..." Wtedy świadek wybiegł ponownie po rewirowego i felczera, a gdy przybył z nimi na miejsce, Zdziarska leżała już bez życia. Całe schody z drugiego piętra były krwią zalane, w sieni zaś prowadzącej do mieszkania denatki, widać było tylko pojedyńcze plamy krwawe. Zdziarski stał obok trupa żony.—„Kto ją zabił" — zawołał rewirowy.—„To moja żona"—odparł Z.—„ja ją zabiłem"—„Tyś był chyba pijany"—zawołał doń świadek.—„Nie, nie pijany. Wiedziałem, com robił i chciałem tego!..." Przytem Zdziarski podniósł nóż, rzucony w sieni pod progiem i oświadczył, że przyniósł go z sobą naumyślnie...

Po tem zeznaniu, oskarżony, wyjaśniając niektóre szczegóły, oznajmił, iż w ów fatalny wieczór wielko sobotni sprzeczka jego z żoną zaostrzyła się głównie z tego powodu, że żona zaprzeczyła mu prawa wglądania w jej czyny. Rozdrażniony tem uderzył ją w twarz i chciał wyjść, lecz ona uczepiła się u jego nóg. „Nie puszczę cię — wołała — posiedzisz przez święta (nazajutrz była Wielkanoc) w kozie!" „Wtedy — mówił dalej ze łzami oskarżony — szarpnąłem się silniej. Z kieszeni paltota wysunął się nóż. Machinalnie pochwyciłem go w dłoń. Widząc to, ona krzyknęła i zaczęła wymyślać mi, lżąc też i mych rodziców słowy najgorszemi. To było nie do zniesienia... Ugodziłem w nią nożem!..." Dalszy ciąg znany. Obwiniony tłumaczy fakt napisania przezeń owego oryginalnego pokwitowania z praw mężowskich tem, że żona pewnego razu spoiła go i w takim stanie wymogła od niego rzeczony dokument, zaręczając, że za to opuści zupełnie Warszawę. Objaśnienie to znalazło poparcie w zeznaniach świadków (zwłaszcza Kwiatkowskiego), którzy nadto jednogłośnie stwierdzili, że Z. w ogóle nie pijał i miał bardzo słabą głowę.

Z dalszych zeznań świadków, Kwiatkowskiego, Godlewskich (szwagier i siostra oskarżonego) i Kościelniaka, dowiedzieliśmy się, że Zdziarski pochodził z zacnej rodziny, w dzieciństwie bardzo dobrze się uczył, a następnie oddany do terminu, zalecał się pracowitością i dobrem prowadzeniem. Z biegiem czasu wykwalifikował się na jednego z najzdolniejszych czeladników w obszernej fabryce stolarskiej p. Tworkowskiego, gdzie pod koniec zarabiał po rs. 1 kop. 25 dziennie. Przytem był to człowiek rządny, spokojny i bardzo sympatyczny. Wszyscy podwładni i koledzy lubili go, poważali, a właściciel fabryki cenił go tak dalece, że po rozpoczęciu śledztwa, chciał złożyć za niego poręczenie. Z żoną swą podsądny ożenił się jedynie z miłości i „kochał ją szalenie" — jak się wyraził jeden ze świadków. Z początku pożycie ich było szczęśliwe i zgodne, tembardziej, że Zdziarski nie wierzył zrazu pogłoskom o wiarołomstwie żony. Później gdy przekonał się o tem niezbicie, i gdy zwątpił już zupełnie o poprawie żony, którą rodzice, powodowani chęcią zysku, sami popychali wciąż na drogę rozpusty; oskarżony spospępniał, nie sypiał po nocach i często nawet płakał, użalając się na swą niedolę i hańbę, z której wyjścia dla siebie nie widział.

O charakterze i prowadzeniu się zabitej wszyscy w ogóle świadkowie złożyli jaknajniepochlebniejszą opinję.

Ze świadków, którzy znajdowali się w towarzystwie podsądnego w wielką sobotę po południu Kwiatkowski i Godlewscy widzieli rozżalenie podsądnego na wieść o tem, że żona podarła chustkę i kok kochanki. Zresztą nikt nie podejrzywał w nim zamiaru morderstwa, aczkolwiek wtedy to właśnie, z mieszkania Godlewskich, wziął on pokryjomu nóż, który miał go „uwolnić na zawsze od żony"... Że jednak zamiar ten, wywołany chwilowem uniesieniem, oskarżony, jak sam twierdzi, porzucił następnie, dowodem tego są zeznania Lipskiego, Kościelniaka i Mikołajczyka, którzy widzieli go przed wieczorem. Z. był wtedy spokojny i, jak się wyraził jeden ze świadków, „w dobrej komotywie." To też nazajutrz słysząc o fakcie żonobójstwa, wspomniane osoby wierzyć w to nie chciały.

Dalej świadkowie: Gabowska, Rozenberg (felczer, przez Pełtowicza sprowadzony), Matera i Lewandowski (rewirowy) opowiadali o samym fakcie zgonu denatki; tejże kwestji dotyczyło odczytane z protokułu zeznanie nieobecnej p. Koteckiej.

Z wszystkich tych zeznań widać, że Zdziarski szamotał się z początku z żoną w sieni 2-go piętra (obok jej mieszkania) i że tam też, lub na samych schodach zadał jej cios śmiertelny...

Potem odczytano jeszcze opis miejscowości i protokuł oględzin trupa.

Wkrótce zabrał głos ekspert Kotelewskij (profesor uniwersytetu). Zdaniem jego, rana, zadana Zdziarskiej, nie była bezwarunkowo śmiertelną. Śmierć w danym razie nastąpiła wskutek gwałtownego upływu krwi, spowodowanego brakiem natychmiastowej pomocy, która wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, mogłaby była ocalić życie rannej. Dalej ekspert uznał, że zbrodniczy czyn oskarżonego, pozbawiony właściwie logicznego motywu, musiał być wynikiem afektu, jak tego dowodzi zresztą i stan wewnętrzny i zachowanie się obwinionego przed i po dokonaniu zbrodni.

Na tem zakończono śledztwo główne o godzinie 5½ po południu, poczem prezydujący (p. Lebiediew) przerwał posiedzenie.

Rozprawy ostateczne rozpoczną się dzisiaj zrana o godzinie 12-ej.

Fr. N.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż ministerjum dóbr państwa wyjednywa powiększenie kredytu na rozmaite potrzeby wyższych szkół rolniczych.

= *Mosk. wied.* donoszą, iż główny zarząd poczt i telegrafów wygotowuje etat czasowy na r. 1885-ty, mający być podanym do zatwierdzenia radzie państwa, wraz z projektem redukcji wydatków i połączenia kilku posad w niektórych zarządach.

= *Jour. de St.-Pet.* donosi, iż w ostatnich czasach ukazała się w obiegu znaczna ilość srebrnych dziesiątek polskich, starego stempla, lecz nowo odbitych; ponieważ obecnie monety tej mennica wcale nie bije, dziennik więc domyśla się, iż pochodzi z podrobienia.

= *Warsz. dniew.* dowiaduje się, iż z decyzji władzy szkolnej pozwolenie na udzielanie korepetycyj mają otrzymywać jedynie tacy uczniowie, którzy za sprawowanie, pilność i uwagę dostaną stopień 4, a za języki starożytne 3½. Korepetytorzy obowiązani będą składać gospodarzom klasowym właściwe sprawozdania o zdolnościach, pilności i uwadze uczniów. Zwierzchność gimnazjalna może pozbawić starszych uczniów prawa udzielania lekcyj, jeżeli tylko dostrzeże, iż uczniowie nie postępują w naukach jedynie z ich winy.

= Towarzystwo farmaceutyczne warszawskie zawiadamia o wakujących w r. b. szkolnym pięciu stypendjach dla kształcących się w tutejszym uniwersytecie farmaceutów.

= Z teatru.

Księżna de Reville w wybornej komedji Paillerona „Świat nudów" była jedną z najlepszych ról w zeszłorocznym repertuarze gościnnym pani Hoffmanowej.

Publiczność z przyjemnością przypomniała sobie o tem na wczorajszem przedstawieniu, w którem artystka sceny krakowskiej odtworzyła znów ze spokojnym humorem i dystynkcją tę sympatyczną i misternie nakreśloną postać.

Prostota dykcji, takt w podkreślaniu subtelności djalogu cechowały tę grę wytrawną, wykształconą dobremi studjami i długiem doświadczeniem scenicznem.

Jako zwrot ku repertuarowi charakterystycznemu księżna de Reville jest szczęśliwą kreacją.

W obsadzie „Świata nudów" zaszły pewne zmiany konieczne i przypadkowe.

Do koniecznych należy powierzenie roli Bellaca p. Kotarbińskiemu po p. Szymanowskim, ale z przykrością musimy zaznaczyć, że sztuka nic na tem nie zyskała.

P. Szymanowski grał tę rolę źle, p. Kotarbiński nie gra jej lepiej i wychodzi na to, że rola grana jest źle... inaczej.

Bellac jest postacią narysowaną subtelnie; składa się na nią komiczna przesada z nieodzowną dystynkcją salonową, mięszanina, do której potrzeba jeżeli nie wybitnego talentu to bardzo wyrobionej techniki aktorskiej.

Teoretycznie można było tę rolę powierzyć p. Kotarbińskiemu, który jako aktor wykształcony, umie każdą rolę rozłożyć na pierwiastki i zdać sobie sprawę z ważności każdego z nich, praktycznie, łatwo było przewidzieć, że artysta analityk dozna, jak zawsze, trudności w złożeniu w całość tego co potrafił na części rozebrać.

I tak się też stało.

Blaga literacka Bellaca nie miała w grze p. Kotarbińskiego ani swobodnej swady, ani komicznej siły; co do dystynkcji salonowej, wiemy, że p. Kotarbiński porusza się wdzięczniej w kostiumie niż we fraku lub w surducie.

P. Lüdowa przypadkowo raz zastępowała pannę Leszczyńską w roli angielki.

Jakim sposobem ten przypadek powtarza się—nie wiemy, to tylko pewna, że żałować wypada pierwotnej obsady.

P. Leszczyńska umiała utrzymać rolę miss Watson w tonie charakterystycznym, postać i dykcję dostroiła do tego tonu wymijając szczęśliwie karykaturę.

P. Lüdowa zredukowała całą charakterystykę do miłej peruki, a roli odjęła wszystkie rysy, które ją jakąś indywidualnością cechowały.

Nawet okulary nie znalazły uznania, choć o nich w sztuce ciągle się mówi.

Wola autora i prawda postaci poświęcone zostały dla względów tualetowych.

Ale tualeta nie uratowała sceny w akcie trzecim, która, straciwszy wszelki nerw komiczny, przeszła bez najlżejszego wrażenia.

Obojętność, jedyny motyw występujący we wszystkich rolach p. Lüdowej, udzieliła się tym razem i publiczności, która lubi wprawdzie, żeby artystka dobrze wyglądała, ale lubi też, żeby dobrze grała.

Zresztą ten wczorajszy „Swiat nudów” był istotnie nudny,—sztuka szła nierówno, djalogi się rwały, spóźniano się z odpowiedziami, a już scena w cieplarni, w której wszyscy szukają się niby po omacku przy dwóch jarzących kandelabrach, była mimo jasności gazu ciemną dla widzów zagadką.

= Raczki.

Sz. gość nasz, prezes Akademji zagrzebskiej, ks. kanonik Raczki, znalazł się w dniu wczorajszym w prywatnem lecz obszerniejszem gronie.

Sympatycznem kołem otoczyli go obywatele miasta, profesorowie, literaci i dziennikarze tutejsi.

Czcigodnego gościa, uproszony przez obecnych, powitał prof. Pawiński, poczem mówili: W. Szymanowski, prof. Kasznica, adw. przys. Dunin i przybyły na kilka godzin przedtem do Warszawy redaktor *Kraju* Piltz, Chmielowski, a wreszcie dwukrotnie sam ks. kanonik Raczki.

Odczytany też był pełen natchnienia wiersz Czesława Jankowskiego.

Ks. Raczki mówił w swoim ojczystym języku, który wszyscy najwyborniej rozumieli.

= Z towarzystwa ogrodniczego.

Przygotowania do ukonstytuowania się towarzystwa postępują szybko.

Sympatyczna ta instytucja zyskuje bardzo licznych adherentów, którzy pośpieszają zewsząd z zapisami, tak że w dniu 16-ym października, przeznaczonym jak wiadomo na posiedzenie wyborcze, zgromadzi się pokaźna liczba osób, którym sprawa ogrodnictwa krajowego nie jest obojętną.

Oprócz wymienionych w dwóch poprzednich listach, zapisali się na członków założycieli pp. Paulin Dąbrowski i Stanisław Rothwand.

Na członków rzeczywistych pp. Klemens Junosza Szaniawski, Henryk Perzyński, dr Henryk Goldblum, Teofil Łaguna, A. Michalski, Pawłowski, St. Trzeszczkowski, Jan v. Egert, Stanisław Brun, Marceli Siedlanowski, E. Massiou, Juljan Rzewuski, Kazimierz Lewicki, ksiądz Alfons Żyźniewski, Walenty Parzych, Aleksander Laskowski, Seweryn Abramowicz, Stanisław Górski, Adolf Bogucki, Stanisław Ulanowski, Nielubowicz, Rouppert, dr Stanisław Markiewicz, dr Franciszek Kamieński, Jan Zieliński, Eugenjusz Zieliński, Karol Deike, Adam Szajkiewicz, Józef-Stanisław Konitz, Bronisław Znatowicz, Józef-Jerzy Boguski, Feliks Gebethner, Eugenjusz Zumbach, Edward Leo, Dawid Rosenblum, Ludwik Mamroth, Aleksander Rajchman, Teodor Witkowski, Stanisław Rohn, dr Eugenjusz Frankenstein i Robert Wolff.

Jak widzimy, amatorowie ogrodnictwa rekrutują się z różnych klas społecznych.

Dotąd są to dopiero po większej części członkowie z Warszawy, a o ile wiemy bardzo wiele osób z prowincji i różnych stron kraju zapisać się zamierza.

Przedmiotem pierwszego zebrania oprócz wyborów zarządu, będzie prawdopodobnie zapisanie się członków do rozmaitych sekcyj towarzystwa.

Będzie ich na początek pięć: teoretyczna, warzywnictwa, owocarstwa, kwiaciarstwa i mechaniczna.

Miejsce pierwszego zebrania dotąd jeszcze nie jest oznaczone.

Zależnem jest ono od liczby członków, którzy zapisać się zechcą, w każdym razie jednak zgromadzenie odbędzie się w jednej z sal publicznych.

= Reforma.

Pomiędzy urzędnikami kolei terespolskiej krąży pogłoska o zamianie sklepu spożywczego na stowarzyszenie, na wzór istniejącego na kolei nadwiślańskiej.

Naszem zdaniem, złączenie obu instytucyj w jedno stowarzyszenie byłoby najkorzystniejszem.

= Nowość!

Kolporterzy roznoszący po ulicach wyroby tytuniowe, zaopatrzeni zostali w małe lampki, któremi przyświecają sobie w porze wieczornej.

Lampki te oprócz wygody dla kupujących, są niejako szyldami przenośnych kramików.

= Światło elektryczne.

W ostatnich dniach w dwóch znaczniejszych sklepach zaprowadzono lampy elektryczne..

Tym sposobem około dwunastu sklepów w obecnej chwili posiada oświetlenie mogące rywalizować ze światłem dziennem.

= W kwestji służących.

Jak wiadomo, książka służbowa, w której robią się adnotacje o sprawowaniu służących, wykupywaną jest dopiero po przyjęciu służącej do służby.

Manipulacja ta jest bardzo niewygodną z tego względu, iż nieraz naraża na różne nieprzyjemne ewentualności, jak niemniej zawody co do strony moralnej służących.

Że tak jest w rzeczy samej, o tem każdy wie, ktokolwiek znajduje się w potrzebie szukania służących.

W tych dniach znajomy nasz pan P. przyjął sługę z kantoru niejaką Katarzynę i dopiero później wykupiwszy jej książeczkę znalazł na niej 15 świadectw, oznajmiających, iż przyjęta do służby jest pijaczką i złodziejką.

Naturalnie pan P. nie czekał długo i za pierwszem upiciem się Katarzyny W. oddalił ją, płacąc dla uniknienia sprawy sądowej zasługi za cały kwartał.

Książeczkę tę widzieliśmy i przekonaliśmy się o prawdziwości opowiadania.

Jest to jeden jeszcze dowód nieużyteczności obecnej kontroli służących, o której przed niejakim czasem pisaliśmy w osobnym artykule!

= Żebraczka.

Po Pradze włóczy się jakaś biedna młoda izraelitka, która nosi w worku na plecach wynędzniałe dziecię i wzbudzając współczucie jego widokiem, zbiera od litościwych przechodniów jałmużnę.

Prawdopodobnie dla obudzenia większej litości, kobieta owa nosi dziecko ułomne i jak twierdzi jej własne, w pozycji tak niedogodnej i niehygjenicznej, że gdyby w ten sposób obchodziła się z jakiem zwierzęciem domowem, byłaby zapewne pociągniętą do odpowiedzialności za dręczenie zwierząt.

Ale towarzystwa opieki nad dziećmi krążącemi po ulicach miasta jeszcze nie mamy...

= Ucieczka.

W tych dniach ulotnił się z Warszawy pewien ajent handlowy B. M., który zarwał kilku kupców tutejszych na sumę około 25,000 rs.

Za zbiegiem zostały wysłane listy gończe do wszystkich miast europejskich.

= Napastnik.

W dniu wczorajszym nad wieczorem, chodnikiem ulicy Długiej szedł młodzieniec ze sfery kupieckiej i przechodzące kobiety zaczepiał wyrazami smutnie świadczącemi o jego wychowaniu.

Podążający za młokosem poważny mężczyzna spostrzegł nieprzyzwoite jego zachowanie się i w energiczny sposób począł temperować wybuchy cynicznego humoru.

Młodzik zagrożony cyrkułem puścił się kłusem i znikł z przed oczu oburzonych przechodniów.

= Starcie.

W dniu wczorajszym nad ranem, na stacji towarowej kolei wiedeńskiej, parowóz rezerwowy natarł na dążącą z przeciwnej strony lokomotywę z wagonami.

Starcie było tak silne, iż jedna lokomotywa wraz z tendrem, jak niemniej kilka wagonów poniosło silne uszkodzenia.

= Kradzieże.

W W dniu wczorajszym w domu pod nrem 184-ym przy ulicy Petersburskiej na Pradze, niewiadomi złodzieje, odbiwszy drzwi do mieszkania p. M. M., skradli 380 rs. gotówką i różne kosztowności, wartujące 165 rs.

Niejakiemu M. R., jadącemu pociągiem kolei petersburskiej skradziono pugilares, zawierający kilkadziesiąt rs. i weksli na sumę 5,000 sr.

= Po raz trzeci.

W dniu wczorajszym w mieszkaniu pana K. na Świętokrzyskiej spełnioną została kradzież.

Pan K. w ciągu ostatnich kilku miesięcy po raz trzeci jest nawiedzany przez rzezimieszków.

Tym razem złodzieje ograniczyli się tylko na skradzeniu paltota zimowego i frakowego garnituru.

= Uprzywilejowana kamienica.

Niektóre domy mają szczególne szczęście do złodziei.

Do takich należy kamienica przy ulicy Siennej nr 15, gdzie, jak parę tygodni temu wspominaliśmy, spełniono zuchwałą kradzież w mieszkaniu p. M., następnie okradziono na 500 rs. p. O., bawiącego na letniem mieszkaniu, a przed kilkoma dniami w biały dzień oporządzono kawalerskie mieszkanie p. W., korzystając z jego nieobecności w godzinach biurowych.

We wszystkich trzech wypadkach sprawcy kradzieży nie zostali wyśledzeni.

= Rozbiegany koń.

Na Nowej Pradze przechodziło wojsko, na czele którego szła muzyka pułkowa.

W tem koń zaprzężony do bryczki przestraszył się dźwięków muzyki i w całym pędzie wjechał w środek kapeli.

Wszystko to zrobiło się tak nagle, iż czterej muzykanci upadli ponosząc dotkliwe obrażenia, a jeden z nich Aleksander Z. został kopytem końskiem ciężko raniony w głowę.

Nieprzytomnego muzykanta odwieziono do szpitala, a życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

= Początek.

Sezon wypadków zaczadzenia już rozpoczęła nocy wczorajszej rodzina robotnika kolejowego Michała B., zamieszkałego na Hożej.

Rodzina B. wprowadziła się do świeżo wykończonej oficyny, dla osuszenia więc ścian napalono z wieczora mocno w piecu.

Stróż domu mając do B. interes meldunkowy około godziny 7-ej rano dobijał się do mieszkania, ale napróżno.

Przewidując wypadek zawołał ślusarza i drzwi otworzono.

Był już czas wielki, gdyż małżonkowie B. i troje ich dzieci znajdowali się bez zmysłów.

Silny zapach czadu dawał się czuć w całem mieszkaniu.

Wszyscy zostali uratowani, lecz życiu dwojga młodszych dzieci grozi poważne niebezpieczeństwo.

= **Wypadki.** — Na Grzybowskiej Antonina Ł. w kłótni z Małgorzatą G., zraniła ją niebezpiecznie haczykiem w prawą skroń głowy, nieprzytomną odwieziono do szpitala. — Na Pradze Wanda M., przewrócona przez rozbieganego konia, uległa złamaniu nogi.

= Konsekracja dzwonów.

Gaz. lub. donosi, iż JE. ks. biskup lubelski Wnorowski podczas wizyty pasterskiej w djecezji, między innemi dopełnił konsekracji czterech dzwonów kościoła parafjalnego w osadzie Liwiec, w węgrowskiem.

Dzwonom nadano imiona „Jan”, „Leonard”, „Józef” i „Marja”.

= Nowe przedsiębiorstwa.

Wkrótce powstają w kraju naszym dwa wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe.

Jednem z nich będzie przędzalnia lnu w Błesznie, pod Częstochową, drugiem olbrzymia przędzalnia w Markach pod Warszawą.

Oprócz tego w Warszawie ostatecznie uchwalono założyć fabrykę parowozów, która będzie filją zakładu akcyjnego w Bydgoszczy.

Roboty budowlane rozpoczną się na wiosnę, fabryka zaś będzie otwarta za dwa lata.

= Handel koni.

W dniu wczorajszym wyprawiono z Łowicza do Rygi ośmnaście koni, pochodzących z celniejszych stadnin krajowych a nabytych na jarmarku ostatnim za pośrednictwem dyrekcji Tattersallu warszawskiego przez znanych sportsmenów, jak pp. Transee-Roseneck, v. Grott i br. Meyendorff.

Pośrednicy kapotowi byli niepocieszeni.

= Dynamit w usłudze złodziei.

Z mławskiego donoszą nam co następuje.

„U jednego z zamożnych ludzi w Prusiech zachodnich blisko granicy, skradziono pieniądze z kasy ogniotrwałej w sposób zupełnie nowy.

Dotąd uważaliśmy zamki sztuczne amerykańskie za najzupełniej bezpieczne i niedostępne dla tych, którzy klucza od nich i tajemnicy otwierania nie posiadają...

Ale czyż wobec postępu i pomysłowości ludzkiej istnieją nieprzebyte przeszkody i tajemnice?

Postępowy złodziej zamiast przestarzałego wytrycha, legendowej otoczki lub siekierniey, użył... radykalnego dynamitu!

Dynamit jednak użyty być musiał w dozie homeopatycznej, gdyż wybuch jakkolwiek zdruzgotał rejestra zamkowe, nie obudził nawet osób o parę pokojów dalej śpiących.

Tym razem sen ludzki okazał się silniejszym od dynamitu...

Na szczęście dla właściciela kasy, pieniędzy miał dnia tego w domu bardzo mało, jakąś nieznaczną tylko kwotę na bieżące potrzeby, złodziej więc doznał losu pierwszych wynalazców, których zasługi wynagradzane są zwykle niepowodzeniami i gorzkim zawodem...”

= Samobójstwo.

W lesie wawerskim znaleziono wiszącego na drzewie człowieka.

Jest to mężczyzna, liczący około 60 lat wieku, ubrany dość ubogo.

Przy denacie nie znaleziono żadnego dowodu, któryby mógł wykazać jego osobistość.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Wiktorja z Seroczyńskich **Peuker**, żona kupca i fabrykanta piór, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, zmarła dnia 24-go września r. b., przeżywszy lat 34. Pozostały w nieutulonym żalu mąż wraz z dziećmi i familją, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 27-ym września r. b., to jest w sobotę, o godzinie **11-ej** zrana w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie **4-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —3043—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO"

Lwów 25-go września.

Na posła do Rady Państwa z miasta Lwowa proponują byłego członka rady zarządzającej kolei czerniowieckiej, Lewakowskiego, który zasłużył się gorliwem staraniem o zaprowadzenie języka polskiego na tej kolei.

Budapeszt 25-go września.

Pojutrze nastąpi otwarcie sejmu. Tegoż dnia odbędzie się wielka rada ministrów pod przewodnictwem cesarza. Dunajewski sprzeciwia się podwyższeniu budżetu wojennego o dwa miljony.

Berlin 25-go września.

Posiadłości niemieckie w Angra Pequena zostały rozporządzeniem państwowego urzędu wcielone do niemieckiego związku pocztowego.

Hamburg 25-go września.

W Hamburgu, a następnie kolejno w innych miastach, ma się odbyć wystawa artykułów, które mogą stać się przedmiotem handlu pomiędzy Niemcami i Chinami. Wystawę tę złożył konsul niemiecki w Kantonie na rozkaz rządu. Pokazuje się ztąd o ile Niemcy liczą na ułatwienia handlowe, mogące wypaść z wojny francusko-chińskiej.

Londyn 25-go września.

Korpus balonowy w Chatam otrzymał rozkaz odpłynięcia do Egiptu pod rozkazy lorda Wolseleya. Parowiec „Neptun" zabrać ma z portu Hole 16,000 funtów dynamitu, które są przeznaczone do rozsadzania skał i progów na Nilu. Do pochodu przez pustynię będą użyte w połowie wielbłądy, w połowie muły, które rząd zakupuje w Andaluzji, południowej Francji i w Algierze. Lord Wolseley zamierza równocześnie podążać ku Sudanowi Nilem i od strony morza przez Suakim i Berber. Do korpusu złożonego z 1,100 ludzi, który wsiądzie na wielbłądy, dostarczyć ma każdy pułk konnicy 50-iu ludzi na ochotnika.

Kair 25-go września.

Kedyw, Baring i Nubar basza otrzymali jednobrzmiące depesze od Gordona baszy pod datą 26-go sierpnia tej treści: „Oczekuję na przybycie wojsk angielskich, aby wycofać załogi egipskie. Przyszlijcie mi Zebehra baszę i dajcie mu 8,000 funtów rocznej pensji. Oddam Sudan sułtanowi, skoro przyszle 200,000 (?) tureckiego wojska. Potrzebuję 300,000 funtów na żołd dla żołnierzy. Dzienne wydatki moje wynoszą 1,500 funtów. Za kilka dni zajmę Berber, dokąd wysłałem pułkownika Stewarta, konsula angielskiego Povera i konsula francuskiego z silnym oddziałem wojska i baszybuzuków. Ci spalą miasto i powrócą do Chartumu. Pułkownik Stevart uda się potem do Dongoli, a ztamtąd do terytorjów podróżnikowych, aby uwolnić załogi egipskie. Pogłosce, jakoby mahdi nadciągał, nie wierzę i spodziewam się, że sudańczycy go zabiją. Jeżeli tureckie wojska przyjść mają, niech udadzą się przez Dongolę i Kassalę; zaopatrzcie je w 300 000 funtów."

Kijów 25-go września.

Śledztwo w sprawie o wybicie szyb w oknach mieszkania rektora prowadzi sędzia śledczy do spraw szczególnie ważnych.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 25 go września, godz. 6 m. 10 po połud.

W dalszym ciągu słabo usposobioną była giełda berlińska dzisiejsza. Ruch ten jednak zniżkowy zdaje się być czysto spekulacyjnej natury, nie ma bowiem wyraźnych i zasadniczych podstaw. Niemniej jednak cisza zalegała giełdę, na wszystkich polach panował zastój. Jakaś nieufność ogólna i pesymistyczne zapatrywania się wywierają silny ucisk. Wieści niekorzystne z giełd wiedeńskiej i peszteńskiej i niższe tamże notowania pomagają wielce rozwojowi tej dążności. Wartości spekulacyjne znowu niżej. Akcje kredytowe postąpiły dalej w kierunku zniżkowym. Również niżej udziały dyskontowo-komandytowe. Wartości kolejowe również słabo, chociaż niektóre przy kursach wczorajszych utrzymać się zdołały. Górnicze coraz słabiej. Renty obce zaniedbane w małych obrotach. Rosyjskie o drobnostkę niżej. Ruble również nieco tańsze. Żyto w obu terminach o drobnostkę zdrożało.

Berlin 25 go września, godz. 6 m. 15 popołudniu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych.	206.90
Weksle na Warszawę	206.—
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	205.30
Weksle na Petersburg długoterminowe	202.90
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	206.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	60.10
Akcje kredytowe	483.—
Listy zastawne serja I-sza	62.—
Weksle na Londyn krótkoter.	20.37
„ „ długoterminowe . .	20.28[5]
Żyto z dostawą na jesień	139 50
Żyto na wiosnę	137.50

Petersburg 25 go września, god. 7 m. 5 wiecz.

Weksle na Londyn	$24\frac{11}{32}$ $\frac{15}{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	$218\frac{1}{2}$
„ „ II-ej emisji . .	$207\frac{3}{4}$
Półimperjały	8.12

Trudnym jest doprawdy do wytłumaczenia postrach, panujący na giełdzie berlińskiej i rozumie się komunikujący się i naszemu rynkowi pieniężnemu. Szerzenie fałszywych pogłosek, nadzwyczaj wielka w nie łatwowierność i skłonność do wyciągania z nich najczarniejszych wniosków, jest tego postrachu wyrazem. Tak np. pogłoska puszczona o zamachu samobójczym jakoby w Peszcie przez jakiegoś hr. Palavicini dokonanym, wyrodziła zaraz przypuszczenie, że ówże hrabia był kierownikiem banku i że niefortunne tej instytucji operacje go rozpaczy go doprowadziły. Ztąd nowy powód do paniki, która się jednak okazała bezzasadną. W tem jednak wszystkiem tracą na kursie rozmaite wartości, a między niemi i ruble. Zniżka zresztą uczuć się dała głównie w tranzakcjach końcomiesięcznych, których kurs obniżył się o pół marki, podczas gdy kurs w tranzakcjach kasowych podniósł się o 20 fenigów. Nienormalność tego stanu rzeczy nie pozwala przewidywać dalszego kierunku działalności, tembardziej, że powoduje nią głównie spekulacja. Kursa dnia poprzedniego były: 206.70, 206.75, 486, 139, 137.25.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 25 go września 1884 roku.

Dostawy dziś małe, szczególniej pszenicy wystawiono ogółem na sprzedaż około 600 korcy.

Usposobienie było nieco mocniejsze, gdyż kupowano chętniej tak na wiatraki jak i na młyny mechaniczne.

W notowaniu cen zaprowadzamy z dniem dzisiejszym pewną zmianę, a mianowicie chcemy notować ceny jakie w istocie otrzymał sprzedawca po potrąceniu kosztów odstawy, zwykle na nim ciążących.

Pamiętać wypada, że odstawa na wiatraki jest droższą niż odstawa do kolei żelaznej a tembardziej niż odstawa do młynów mechanicznych w mieście. W ten sposób więc taż sama cena wydawać się mogła niższą lub wyższą, stosownie do warunków tejże odstawy.

Zaprowadzenie tego nowego systemu ma na celu przedstawianie ceny istotnie przez producenta osiągniętej—co jest rzeczywiście jedyną normą słuszną i rzetelną.

Na przykładzie objaśniamy to w ten sposób, iż ziarno sprzedane po 7 rs. z odstawą na wiatraki jest w rzeczywistości tańsze niż ziarno po 6.90 z odstawą do młynów mechanicznych.

Płacono więc dziś za pszenicę smolną i ordynaryjną 6.15—6.20, za średnią pstrą 6.25—6.60, za białą i wyborową 6.75—7 rs.—*netto po potrąceniu kosztów odstawy*.

Żyta dowóz wyniósł 1,500 korcy.

Ceny pomimo to trzymały się bardzo mocno i dobrze. Kupowano chętnie i żwawo i płacono za wyborowe 5.25, za średnie 4.82—5 rs., ordynaryjne 4.20 za korzec, również po potrąceniu kosztów odstawy.

Owsa drobne ilości dostawiono tylko.

Cena 2.90—$3.37\frac{1}{2}$, za korzec.

Jęczmienia około 50 korcy na sprzedaż wystawiono lecz się amator nie znalazł.

Siana i słomy nie było na targu.

J. Wł.

Porównanie dochodu za m. sierpień 1884 r.

Na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej.

Z przewozu osób	rs.	185,671 k. $13\frac{1}{2}$
„ towarów	rs.	500,382 k. 62
Różne dochody	rs.	24,204 k. 28
(1085) Razem	rs.	710,258 k. $03\frac{1}{2}$
W miesiącu sierpniu 1883 r. było dochodu	rs.	736,155 k. $77\frac{1}{2}$
Zatem w m-cu sierpniu 1884 r. mniej	rs.	25,897 k. 74
Od 1-go stycznia do końca m. sierpnia 1884 roku dochód wynosił	rs.	5,469,492 k. 22
W tym samym czasie r. 1883 dochód wynosił	rs.	5,322,862 k. $52\frac{1}{2}$
Zatem w r. 1884 więcej	rs.	146,629 k. $69\frac{1}{2}$

Na drodze żelaznej warszawsko-bydgoskiej.

Z przewozu osób	rs.	37,797 k. 80
„ towarów	rs.	41,777 k. 18
Różne dochody	rs.	6,478 k. 59
Razem	rs.	86,053 k. 12
W miesiącu sierpniu 1883 r. było dochodu	rs.	101,320 k. $67\frac{1}{2}$
Zatem w m-cu sierpniu 1884 r. mniej	rs.	15,267 k. $55\frac{1}{2}$
Od 1-go stycznia do końca m. sierpnia 1884 roku dochód wynosił	rs.	664,890 k. 29
W tym samym czasie r. 1883 dochód wynosił	rs.	794,800 k. $92\frac{1}{2}$
Zatem w r. 1884 mniej	rs.	129,910 k. $63\frac{1}{2}$

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny i minuty)		Przychodzą (godziny i minuty)	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	[illegible]	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	[illegible]	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 14 (26) Сентября 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.